Nr. 275. Lwów — Czwartek dnia 1. grudnia. 1904.

Prenumerata: we Lwowie: Miesięcznie . . . . 1 K. Kwartalnie . . . . 3 „ Rocznie . . . . 12 „ Za dostawę do domu 30 hal. miesięcznie. Na prowincyi i w monarchii austryackiej: Miesięcznie . . 1 K 50 h Kwartalnie . . 4 „ 50 „ Rocznie . . . .18 „ — „ Za granicą: Miesięcznie . . 2 K 30 h Kwartalnie . . 6 „ 85 „ Rocznie . . .27 „ 25 „ Numer we Lwowie . 4 h na prowincyi . . 6 „ na dworcach . . 8 „

DZIEŃ

POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Wychodzi o godzinie 2-giej po południu.

Egzemplarz kosztuje 4 halerze.

Ogłoszenia: Zwykłe inseraty: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. Nadesłane: za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Ogłoszenia między tekstowe za wiersz petitowy 1 K 50 h. Drobne ogłoszenie za wyraz 3 h. Rękopisów bez zastrzeżenia zwrotu nie zwraca się.

Redakcya i administracya: ul. Michała l. 3. (boczna Kościuszki) — (Nr. telefonu 771). — Kantor na Lwów w biurze dzienników K. Buchstaba.

Czas odnowić przedpłatę na grudzień.

Co dzień niesie?

* Obchody listopadowe.

* Ukonstytuowanie się komisyi śledczej w sprawie hulskiej.

* We Wiedniu odbędzie się dziś u hr. Vettera konferencya przewodniczących wszystkich klubów parlament.

* Japończycy uzyskali przewagę nad Rosyanami pod Portem Artura.

* Pogrzeb Krügera.

* Minister oświaty Hartel przyjmował deputacyę studentów chorwackich.

* Deputacya w sprawie przerachowania taryf kol. wyjechała z Krakowa do Wiednia.

Depesze „Dnia".

(Od własnych korespondentów, z agencyj prywatnych i biura korespondencyjnego).

Rada państwa.

Wiedeń (Tel. »Dnia«). (Z Izby posłów). Na dzisiejsze posiedzenie przybył nowy poseł dr. Małachowski i złożył przyrzeczenie poselskie.

Interpelacye odczytano dosłownie; między innemi następujące: Mikołaja Wassilki i tow. do ministra kolei w sprawie wyłącznego uwzględnienia bukowińskich przedsiębiorców przy budowie dworca kolejowego w Czerniowcach; Daszyńskiego i tow. do ministra obrony krajowej w sprawie znęcania się nad żołnierzem 17. pp. obrony krajowej, Izakiem Haasem, z Nowosielic, którego, mimo, iż był ciężko chory, zmuszano do wytężającej pracy na mrozie, wskutek czego odmarzły mu obie nogi i stał się niedolny do pracy; do ministra oświaty w sprawie zaniedbania potrzeb uniwersytetu krakowskiego; do ministra obrony kraj. z powodu upośledzenia i szykanowań pewnego żydowskiego podoficera wskutek wyznania; Breitera i tow. do ministra kolei w sprawie zajść przy budowie kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż.

Odczytano dalej nagły wniosek niemieckich agraryuszów w sprawie zapomóg.

Wniosek jest prawie równobrzmiący z przedłożeniem rządowem, jednakże z wyłączeniem żądanego przez rząd kredytu 69 milionów koron na refundacyę zapasów kasowych.

Przystąpiono do dalszej dyskusyi politycznej.

Deputacya studentów chorwackich u ministra oświaty.

Wiedeń. (Tel. „Dnia"). Minister oświaty Hartel przyjął wczoraj deputacyę studentów chorwackich z Dalmacyi i Istryi z uniwersytetów w Wiedniu, Gracu, Pradze, Insbruku i Zagrzebiu. Deputacya podniosła niedostateczność rozporządzenia o egzaminach zagrzebskich i żądała jego rozszerzenia w kierunku uznania w Przedlitawii wszystkich egzaminów złożonych na uniwersytecie w Zagrzebiu. Minister podniósł trudność przeprowadzenia takiego żądania, przyrzekł jednak jego zbadanie.

Wypadki na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Rektor kazał otworzyć wszystkie bramy. Wszędzie panuje spokój. Wykłady dziś się rozpoczną.

Budapeszt. (Tel. »Dnia«). Studenci tutejszych wyższych szkół odbyli wczoraj zgromadzenie, na które przybyli także delegaci słuchaczy akademii w Koszycach i Kolosvarze. Uchwalono wręczyć dziś rektorowi uniwersytetu memoryał z rządaniem surowego ukarania tych organów policyi, które wtargnęły do uniwersytetu, oraz cofnięcie onegdajszej uchwały senatu uniwersyteckiego. W razie, gdyby nie otrzymano zadośćuczynienia i gdyby z powodu ostatnich zajść relegowano studentów, wszyscy studenci szkół wyższych rozpoczną strejk. W końcu uchwalono wotum nieufności do rektora uniwersytetu i postanowiono rektorom politechniki i szkoły weterynaryi urządzić w ciągu bieżącego tygodnia pochód z pochodniami.

Rozruchy kiszyniewskie przedmiotem dramatu.

Berlin. (Tel. wł. „Dnia"). Onegdaj wystawiono tutaj w teatrze „Freie Volksbühne" dramat Eugeniusza Czirikowa pt. „Żydzi", którego przedmiot stanowi straszna rzeź Żydów w Kiszyniewie. Sztuka wywarła silne wrażenie i ma widoki powodzenia.

Rezolucya ziemstw.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). »Local Azeiger« donosi z Petersburga: Jak słychać, car przyjął sprawozdanie o kongresie ziemstw z wielkiem zadowoleniem, natomiast u synodu uchwały te natrafiły na wielki opór. Car podobno polecił Radzie państwa, aby przedłożyć mu swą opinię o uchwałach kongresu ziemstw. Car miał rzekomo zgodzić się na wolność prasy, wolność sumienia, na prace przygotowawcze do zaprowadzenia prawa głosowania i na niezawisłość sędziów, nie godzi się natomiast na zaprowadzenie kontroli budżetu.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Wczoraj izba deputowanych obradowała w dalszym ciągu nad ustawą podatkową. Gdy dep. Brun krytykował przedłożenie i oświadczył, że sam minister skarbu Rouvier jest mu przeciwnym, wówczas Rouvier zawołał: Jeżeli izba uzna ustawę tę za nieodpowiednią, wówczas mogę powiedzieć, iż nie będzie mi niemożliwem zrzucenie ciężaru, który i tak już jest dla mnie za wielki. Oświadczenie to wywołało w izbie wielkie poruszenie.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Komisya izby dep. dla sprawy rozdziału Kościoła od państwa zebrała się wczoraj. Członek większości Deville oświadczył, że przejmuje na nowo odrzucony onegdaj projekt rządowy. Mniejszość zaprotestowała przeciw podnoszeniu sprawy już odrzuconej, oświadczyła, że składa mandaty do komisyi i opuściła salę. Pozostała większość uchwaliła dwa pierwsze paragrafy położenia rządowego.

Sądy rozjemcze.

Paryż. (Tel. „Dnia"). Podczas bankietu danego przez grupę parlamentarną sądów rozjemczych na cześć delegatów, prezydent br. d'Estournelles podziękował delegatom angielskim za gotowość, z jaką wzięli udział w obradach, następnie powitał delegatów skandynawskich i podniósł, iż usiłowania w sprawie stworzenia sądów przemysłowych nie są wcale tak niedorzecznemi, za jakie je niektórzy mieć usiłują. Sądy rozjemcze przynoszą także korzyść ze stanowiska narodowościowego. Idea sądów przemysłowych czyni znaczne postępy. Okrucieństwa, których widownią jest wojna japońsko-rosyjska są najlepszymi argumentami na rzecz sądów rozjemczych.

Deputowany duński Rordam, senator szwedzki Cavalli i inni występowali w obronie idei sądów parlamentarnych, a wskazując na straszne sceny, rozgrywające się na dalekim Wschodzie, domagali się szybszego ukończenia tej wojny.

Prezydent gabinetu Combes podniósł, iż delegaci skandynawscy przybywszy, uczynili zadość radzie Francyi i połączyli się razem z innymi ludami, aby pracować razem na korzyść drogocennego pokoju. Mimo to, iż Francya potępia pokój, i zaklina ludy, aby się połączyły w polityce zgody i humanitarności, nikt jej podejrzywać nie będzie o upadek lub słabość. Niezaprzeczona waleczność Francyi uprawnia ją uczynić pokój wytyczną swej polityki zagranicznej i pomnażać traktaty rozjemcze, jako dzieła pokojowe *par excellence*.

Poseł szwedzki Akerman, wręczył prezydentowi d'Estournelles'owi imieniem króla szwedzkiego wielką wstęgę orderu Gwiazdy północnej. Do królów: szwedzkiego i duńskiego wysłano telegramy dziękczynne za udział w dziełach pokoju.

Komisya śledcza w sprawie hulskiej.

Paryż. (Tel. »Dnia«). Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé oświadczył, iż Rosya i Anglia życzą sobie, aby rząd francuski wydelegował jednego z admirałów francuskich do komisyi śledczej w sprawie zajścia pod Hull. Delegatem tym wybrano delegata Fourniera. Komisya obradować będzie w pałacu ministerstwa spraw zagranicznych.

Wiedeń (Tel. »Dnia«). Kleinowie przybyli tu o 7. rano. Z dworca odstawiono ich do Sądu karnego.

Sytuacya parlamentarna

Sytuacya w parlamencie, jak telegrafuje nam nasz koresp. wied., o wiele się pogorszyła, a nadzieja uzdrowienia parlamentu w tej sesyi spadła bardzo nisko. Odbędzie się wprawdzie dziś po południu w kancelaryi prezydenta Izby hr. Vettera posiedzenie przewodniczących klubów, ale nawet najwięksi optymiści nie oczekują, aby po konferencyi tej nastąpił jakiś zwrot ku lepszemu, lecz owszem liczą się już z nieuniknionym prawie faktem ponownego wybuchu obstrukcyi czeskiej. W klubie młodoczeskim partya radykalna zyskała przewagę. To ponowne pogorszenie się sytuacyi nastąpiło z jednej strony wskutek ciągłych podburzań ze strony radykałów czeskich, z drugiej zaś strony wskutek ustawicznych agitacyj i podburzań ze strony klerykalnego posła słowiańskiego p. Szusterszica. Oświadcza on, iż klerykalna partya słoweńska w klubie południowym słoweńskim nie zaprzestanie obstrukcyi, gdyż Słoweńców rząd ciągle upośledza. Oświadczenie to czyni zaniechanie obstrukcyi ze strony Czechów niemożliwem, gdyż podczas poprzedniej sesyi Młodoczesi zawarli z klubem południowo-słowiańskim ugodę, według której ani Czesi bez zgody Słowian południowych, ani Słowianie południowi bez zgody Czechów nie mogą zaniechać obstrucyi. Dobrze poinformowane koła zapewniają, iż jeśli Czesi obstrukcyi nie zaniechają, to sesya parlamentu będzie już w najbliższych dniach, prawdopodobnie 7. grudnia. odroczoną,

Nie wiele również spodziewać się można po zwołanej na dziś konferencyi posłów agraryuszów ze wszystkich stronictw izby. Między nimi toczą się już oddawna narady w sprawie załatwienia przez parlament ustawy zapomogowej, która atoli natrafia na trudności z tego powodu. że rząd razem z tą zapomogą w kwocie 15 milionów koron, łączy sprawę drugą, a mianowicie domaga się uchwalenia dla siebie 69 milionów koron na zasilenie zapasów kasowych. Agraryusze skłonni są przyznać rządowi pożyczkę w wysokości zapomóg, udzielonych w ostatnich dwóch latach, tj. w kwocie 35 milionów koron, natomiast grupy radykalne są w ogóle przeciwne refundacyi ustawy zapomogowej. Słowianie południowi są także przeciwni tej ustawie, ponieważ nie są w niej uwzględnieni.

W klubie młodoczeskim zdania są po dzielone, agrarni posłowie mianowicie byliby skłonni zgodzić się na sumę 15,000.000 kor., większość zaś klubu trwa przy dawnem stanowisku, ażeby wogóle kwotę refundowaną wyłączyć z przedłożenia o kredycie z powodu klęsk elementarnych. Gdyby na dzisiejszej konferencyi agryaruszy, jakoteż na konferencyi zwierzchników klubu powzięte uchwały o przedłożeniu o klęskach elementarnych weszły na porządek dzienny, wówczas dopiero klub młodoczeski oficyalnie zająłby stanowisko w tej mierze lub też pokazałoby się, czy klub młodoczeski gotów jest do czasu zaniechać obstrukcyi.

Stanowisko, aby kwestyę refundowania w ogóle nie łączyć z kwestyą kredytu z powodu klęsk elementarnych, zachowali również wszyscy narodowi socyaliści i czescy agraryusze. Ci ostatni jednakże zgodziliby się ostatecznie na połączenie ustawy zapomogowej z refundacyą, gdyby refundowanie ograniczone zostało tylko do wysokości kwot już uchwalonych i uchwalić się mających na zapomogi.

Tak więc nie wesoła perspektywa dla trwania dalszej sesyi. Być może, że już wkrótce posłowie się rozjadą, a panowanie znów obejmie § 14.

Rząd mimo to nie ustaje w pracy i już w najbliższych dniach przedłoży projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy.

Projekt ziemstw.

Konstytucya w Rosyi.

Poufne obrady repezentantów ziemstw w carstwie rosyjskiem, które odbywały się w prywatnem mieszkaniu p. Szipowa w Petersburgu, przedarły już zasłonę »poufności« i najpierw w telegramach, a dziś już i w artykułach dzienników zagranicznych wychodzą w coraz konkretniejszej formie na jaw.

Jak można było z góry przewidzieć, pierwsze telegramy przyniosły nieco za wiele; podały mianowicie, z jakich części parlament rosyjski ma się składać (izba niższa i wyższa) jaką będzie podstawa wyboru tych reprezentacyj (powszechne, bezpośrednie, tajne głosowanie), a nawet kto ma mianować kanclerza etc.

Dziś dzienniki uchylają znacznie szerzej zasłony z odbytych obrad i przynoszą nam jeżeli już nie dosłowny tekst memoryału, wręczonego księciu Światopełk-Mirskiemu, to przynajmniej bardzo do oryginału zbliżony. O taki tekst nie było ostatecznie tak trudno. Wszak między 101 reprezentantami z pewnością znalazł się nie jeden, który sobie uchwały notował, z pośród tych zaś nie jeden będzie taki, któremu zależy na tem, aby petersburskie uchwały dostały się do pism zagranicznych i odegrały niejako rolę zapadającej klamki, w obec której chwiejny rząd nie mógłby się już cofnąć.

Według pism zagranicznych najśmielej przemawiali na posiedzeniach zjazdu: Książę Wołkoński, i hr. P. A. Hayden. Ten ostatni miał się w swem przemówieniu wyrazić: »Mówią, że jestem arystokratą. Jestem nim rzeczywiście, gdyż z takiem moralnem spustoszeniem, które mnie dokoła otacza nie chcę mieć nic do czynienia«.

Uchwały zgromadzenia zapadły prawie jednomyślnie i drugiego *votum separatum*, o którem początkowo mówiono, łącząc je z nazwiskiem Szipowa nie będzie. Partya tego ostatniego, złożona z 27 członków, która starała się łagodzić ostrość żądań i »godzić« stary system z nowym, oświadczyła się jeno za tem, aby ciała reprezentacyjne miały siłę ustawodawczą, nie mieszały się zaś do budżetu i kontroli nad nim.

Ułożony memoryał składa się z 11. punktów.

Pierwsze trzy stanowią grzeczną, ale ostrą krytykę istniejącego stanu rzeczy. Pierwszy zwraca się przeciw obecnej administracyi państwowej, drugi wytyka brak łączności między rządem a ludem, sarkają między innemi na **administracyę centralistyczną**, trzeci atakuje biurokracyę.

Wszystkie te trzy punkty są że się tak wyrażę, krytycznem cięciem w teraźniejszość. Na końcu każdego z nich znajduje się westchnienie tej treści. »Z tem jest nam źle — powinno być inaczej!«

Następne punkta z wyjątkiem 11. przybierają już nieco konkretniejsze formy, zawierają pobożne »życzenia«. I tak. Czwarty wyraża zdanie, że będzie dopiero wówczas

---

JULIAN NOWAKOWSKI.

Na ofiarnym stosie.

73) Powieść współczesna.

Doznawał z tego powodu wielu przykrości, robiono mu ostre wyrzuty, że jest perekińczykiem, renegatem, to wszystko jednak nie zdołało zachwiać ustalonych jego przekonań, odpowiadał każdemu, że kocha swój obrządek, a co do przekonań narodowych, to powtarzał zawsze: Jako trójca jest jedyna Polszeza, Ruś i Łytwa". — I śpiewał z upodobaniem mazurka Dąbrowskiego, Boże coś Polskę i wspaniały chorał Nikorowicza, z którym go osobista łączyła przyjaźń, a obok tego »Myr wam bratia« i tęskne, a tak melodyjne ruskie dumki.

Wszelką borbą, złością, nienawiścią, hajdamactwem brzydził się, nazywał to bez ogródek po imieniu podłością i łajdactwem.

Księża sąsiedzi sarkali na niego i »szyli mu buty« w konsystorzu, ale nie dbał o to, bo lud kochał go jak ojca.

Był on też prawdziwym przyjacielem ludu, gromił każdy występek bez litości, ale w potrzebie pospieszył z radą i pomocą, dla nieszczęścia miał zawsze otwarte serce i kieszeń. »Z jura stolae« bardzo miał małe dochody, może jeszcze dokładał, bo czasem biedakowi trumnę sam zapłacił i sierotami się opiekował. Narzekali i na to sąsiedzi, że znosi prastare zwyczaje, że nie bierze żadnych datków za spowiedzi, że chodząc po kolędzie nie wybiera babom jaj z garnuszków, lecz rozdaje dziatwie obrazki i cukierki, mówiono, że dobrą niegdyś parafią zepsuł zupełnie... ale lud kochał go, otaczał czcią i wdzięcznością.

W Sokołówce był nauczycielem Kazimierz Skrzyński, człowiek młody — ukończony seminarzysta, głowa otwarta i gorące serce, uczeń Sawczyńskiego.

Pławiński szczerze go pokochał, a że Skrzyński starał się o najstarszą córkę ks. Szyszyłowicza, więc obaj nieraz spędzali w domu tym wolne od zajęć i pracy chwile i tam zapoznał się Pławiński z miejscowym właścicielem dóbr Arturem Zarembą, wzorowym gospodarzem i znanym na całą okolicę filantropem i przyjacielem ludu.

Silna wiara w lepszą przyszłość i gorące pragnienie dobra powszechnego były kitem moralnym, który połączył wkrótce tych czterech ludzi.

Szukali się nawzajem i nieraz długie godziny o sprawach publicznych rozprawiali.

(C. d. n.).

lepiej, gdy »siłą państwowa połączy się z ludem. Piąty punkt pragnie usunięcia nadużyć administracyjnych, pragnie wolności osobistej obywatela, i porusza sprawę sprawiedliwego sądu z wykluczeniem t. z. drogi administracyjnej. Szósty traktuje o wolności wyznania, słowa i prasy.

Najważniejszym dla nas byłby punkt 7. »Prosi« on o uznanie równości wszystkich obywateli (nie poddanych) wobec praw obywatelskich i politycznych.

Następne punkta (8 i 9) rozbierają krytycznie potrzebę większego samorządu dla ludności rolniczej i miast i podają warunki, pod którymi te dwa stany mogłyby się kulturalnie rozwijać. Dopiero punkt 10 ty stawia nieco wyraźniej kwestyę reprezentacyi. »Aby jednak wszystkim powyższym niedostatkom zaradzić, potrzeba jest koniecznie, ażeby istniało w y b i e r a l n e ciało reprezentacyjne dla legislatywy (ustawodawstwa) dla układania budżetu i kontroli nad nim, wreszcie dla kontroli nad administracyą państwa. (W tym punkcie głosy rozbiły się na dwie grupy 71 i 27).

Punkt ostatni 11. jest znowu pobożnem westchnieniem, aby to reprezentacyjne ciało z wyboru, mogło razem z rządem wydźwignąć »ojczyznę« z obecnego smutnego upadku społecznego. ekonomicznego, politycznego.

Tak mniej więcej przedstawiają się życzenia rosyjskich ziemian.

Punkt 7 mógłby mieć dla nas niewątpliwie pewną wartość, gdyby doczekał się urzeczywistnienia, lecz o najważniejszej dla nas kwestyi t. j. szerszej i samodzielności krajów okupowanych nie ma nic konkretnego, jest zaledwie maleńka wzmianka na wstępie, że obecna centralizacya jest niewłaściwą.

Bądź co bądź uchwały reprezentantów ziemstw stanowią przedmiot, do którego jeszcze nieraz powrócimy.

Obecnie należy życzyć Rosyi i nam samym jeszcze jednej potężnej jakiejś klęski w Mandżuryi — niechby ostatniej — aby tylko pobożne marzenia i życzenia w razie błysku szczęścia nie poszły do kosza.

Pogadanki o wojnie.

Fałszywe karty w rękawie.

(*Z*). Jak w każdym rysunku tak i w życiu jednostek lub mas zbiorowych, czystość linii czynu świadczy najlepiej o stanie psychicznym jednostki czy też masy.

Spojrzawszy z ptasiej perspektywy na dotychczasowe czyny walczących dwu armii i ich rządów widzi się gwałtowną różnicę między linią japońską a linią rosyjską.

Rosya, zirytowawszy się wieczorem dnia 7 lutego, po otrzymaniu wiadomości o napadzie Japończyków na Port Artura i o uszkodzeniu dwu najwspanialszych pancerników, pozostaje odtąd stale w anormalnym, podnieconym, gniewliwo-melancholijnym stanie.

Rysunek zarządzeń petersburskich zdradza tak samo drżącą rękę na każdym kroku jak rysunek posunięć Kuropatkina na szachownicy mandżurskiej. A w miarę piętrzenia się nieszczęść poczynają się zarówno na dalekiem zachodzie jak i na bliskiem zachodzie dziać takie rzeczy, o których wojskowym i cywilnym filozofom nie śniło się dotąd.

Oto przykłady. Wojskowe regulaminy państw europejskich przewidują najcięższe kary za dezercyę lub bunt. Schwytany na dezercyi w czasie wojny powinien do 24 godzin dostać kulą w łeb. W razie buntu ogłasza się tz. »standrecht« i dziesiątkuje zbuntowany oddział — dla przykładu. Tymczasem w brew tym srogim przepisom „wojennych artykułów" kilkanaście tysięcy dezerterów przemknęło się tylko przez naszą granicę, drwiąc sobie z przepisów i artykułów wojennych. Wynikiem tego stanu rzeczy jest, że dezerterzy wewnętrzni, kryjący się po lasach, w razie ich złapania, zostają poprostu zaganiani do szeregów — i koniec na tem. Dezercyj tych tyle. że gdyby każdego uciekiniera trzeba było, w razie złapania, rozstrzelać — w całej Rosyi odbywałoby się po kilkaset egzekucyj dziennie. Gdyby dalej rząd chciał ściśle zastosowywać się do przepisu o buntach byłby musiał w ostatnich czasach przeprowadzić niemal w każdym okręgu mobilizacyjnym dziesiątkowanie, innemi słowy musiałby był zaaprobować i zarządzić rozstrzelanie kilkunastu tysięcy ludzi u siebie w domu. Na to jednak warunki nie pozwalają. Więc cóż się robi? — nic!... Patrzy się i milczy.

Ta zatem linia rysunku rosyjskiego straszliwie zamazana.

Taki sam rysunek zdradza sprawa floty bałtyckiej, sprawa zjazdu ziemstw w Petersburgu. zawarcie traktatów handlowych z Niemcami, walka Kuropatkina z Aleksiejewem, dwie sławne ofenzywy itd. itd.

Natomiast linia czynów japońskich jest dotąd czysta i poprawna; przebija z niej konsekwencya na każdym kroku, przebija system i pedanterya w najdrobniejszym szczególe, obok której jak jasna tęcza występuje niezwykły zapał bojowy i szlachetniejszy rys charakteru narodowego.

O ile zatem linia rosyjska była w każdym calu drżąca i zdenerwowana, o tyle japońska, spokojna, śmiała i pewna.

Zważywszy te nastroje psychiczne obu narodów, możemy dojść łatwo do konkluzyi, w jakich granicach wypadną dalsze linie obu zapaśników.

Zapaśnik zdenerwowany chwyta się wszelkich środków, które ma pod ręką, bez względu na ich wartość etyczną czy konwencyonalną, byle tylko wypłynąć na wierzch; — natomiast zapaśnik mający przewagę będzie do ostatniej chwili strzegł się używania nielegalnych, fałszywych w grze atutów.

Obie walczące partye mają w swych rękawach fałszywe karty przygotowane na czarną godzinę. Rosya operuje temi kartami wciąż bardzo niezręcznie, tak, że co krok fałszywy atut błyśnie jej w ręku — tylko nie umie podsunąć go na stół. Natomiast Japonia schowała swoje fałszywe atuty głęboko w kuszeń i czeka. Jeżeli wszystko pójdzie tak dobrze, jak dotąd — nikt w całym świecie nie dowie się, że tam coś było w rękawie, czy kieszeni.

Rosyjskiemi atutami są powikłania w Europie i Chinach. Tych przewikłań próbowała już w Tybecie, próbowała przez zaognienia sprawy w Hull, a ostatecznie w każdej chwili spróbować jeszcze może ostatniej i najwyższej fałszywej karty nad rzeką Liao. Potrzebuje przesunąć swe oddziały za rzekę — co w zimie, gdy rzeka zamarznie będzie bardzo łatwe — i już fałszywy atut na stole. Lecz ten atut byłby szczytem kompromitacyi dla tak wielkiego militarnego państwa i dlatego Rosya ze wstydu do takiej ostateczności nie dopuszcza.

Ta samo rzeka Liao i jej przekroczenie, a zarazem wciągnięcie Chin w akcyę wojenną jest również potężnym atutem w ręku Japonii. Dotąd unikała go ona jaknajskrupulatniej, więc i na tym punkcie jej linia jest bez zarzutu. A dopóki ta linia będzie bez zarzutu, akcye japońskie niewątpliwie będą stały dobrze.

Gdyby jednak nadeszła ciężka dla Japończyków chwila — na co się nie kroi — wówczas synowie wchodzącego słońca, mimo ich idealizmu i rycerskości, nie zawahają się ani na chwili wyciągnąć tego ważnego atuta z kieszeni.

Mamy zatem przed oczyma mały barometr wypadków wojennych. Dopóki nad rzeką Liao po stronie chińskiej cicho — Japończykom wiedzie się dobrze!

Z KRAJU.

Z Krakowa piszą nam: Wczoraj popołudniu teatr miejski zapełnił się po brzegi tysiącem paru set dziatwy ze szkół wydziałowych krakowskich i podmiejskich. Grano umyślnie i wyłącznie dla dziatwy »Kościuszko pod Racławicami«. Pod nadzorem nauczycieli, mali widzowie słuchali utworu z wielką uwagą, oklaskując z zapałem ustępy sztuki. Widok teatru, falującego mnóstwem główek dziecięcych, wesoły gwar podczas międzyaktów, oklaski pełne szczerego zapału — wszystko to razem sprawiało jedyne w swoim rodzaju wrażenie. W porozumieniu z władzami szkolnemi, teatr miejski urządza od kilku tygodni w poniedziałki stale takie przedstawienia, dostarczając dziatwie szlachetnej rozrywki. W przyszłości grane będą jeszcze: »Kościuszko pod Racławicami«, »Obrona Częstochowy« i »Kopciuszek«.

— P. Walewski, artysta i reżyser sceny krakowskiej, napisał nową baśń fantastyczną »Królowa Tatr«, która grana będzie tuż przed świętami Bożego Narodzenia.

— Staraniem uczniów 7. kl. gimn. św. Anny w Krakowie, odbędzie się w piątek dnia 2. grudnia, w sali teatru Ludowego, wieczorek, z którego cały dochód przeznaczony jest na sprowadzenie do kraju zwłok Juliusza Słowackiego. Na program składają się utwory Mickiewicza, Krasińskiego, Słowackiego, Przybyszewskiego, Staffa, Chopina, Moniuszki innych. Wstęp za zaproszeniami.

— Wprost parku dra Jordana na krakowskich Błoniach, rozłożyli się od kilku dni obozem cyganie. Ustawiono siedm namiotów, rozpalono ogniska, puszczono konie na przemarzłą trawę, a cyganie, cyganki i cyganięta rozprószyli się po okolicy. Obóz cygański przywędrował z Węgier, odbywszy już poprzednio włóczęgę po Niemczech, Rosyi, Włoszech i całej Austryi.

Wędrówka ta odbiła się na lingwistycznych zdolnościach cyganów, mówiących dość biegle po francusku, niemiecku, rosyjsku, po rusku, włosku i podobno po węgiersku, czego nie można tu było sprawdzić ze względu na nieznajomość języka. Cyganki zajmują się wróżeniem, oraz żebraniną, cyganie kowalstwem. W zadymionych szatrach widzieć można cały szereg pięknych typów, tak niewieścich, jak męskich. Dymiące się namioty ściągają na Błonia licznych ciekawych, i żądnych wrażeń i odkrycia tajników swej przyszłości. Wieczorem zaś palące się ogniska i kręcący się w krąg płomieni w narodowych strojach cyganie i cyganki przedstawiają nader malowniczy widok.

Z Gródka (nad Dunajcem) piszą nam: Od dwóch lat już procesowali się o kawałek lasu dwaj włościanie ze wsi Kobyla pod Dunajcem, Dziedzic i Butek. Dziedzic nie spodziewał się pomyślnego wyniku procesu i złość swoją z tego powodu wywarł dnia 25 bm. na Burku, napadłszy go przy pomocy swego syna. W bitce obaj napastnicy roztrzaskali Burkowi głowę, wydłubali mu oko i złamali kość nosową. Burek dogorywa. Wskutek doniesienia żandarmeryi udała się do Kobyla komisya sądowo-lekarska z Nowego Sącza.

Z Gorlic donoszą nam: Wczoraj nadeszło z Rady szkolnej krajowej pismo, zawierające przymusowy urlop dla tut. inspektora szkolnego okręgowego księdza Kazimierza Dutkiewicza od 1. grudnia 1904 r. Z tym dniem obejmuje czasowo obowiązki inspektora w naszym powiecie p. Jan Ciejka, inspektor szkolny okręgowy z Jasła.

Z Mszany Dolnej pisze nasz korespondent: W Lubomoczu niedaleko Mszany Dolnej, znaleziono w lesie skostniałe zwłoki

młodego włościanina Wielorskiego, który powiesił się na drzewie świerkowem. W najbliższych dniach miał się odbyć ślub Wielorskiego z 19 letnią córką gospodarza Chudomięta. Wielorskiemu dziewczyna się nie podobała, ale ponieważ ojciec do małżeństwa zmuszał i groził, że w razie zerwania wypędzi go z domu, wybrał raczej śmierć, aniżeli małżeństwo nie według swej woli.

Matka samobójcy i narzeczona Chudomiętówna z rozpaczy dostały pomieszania zmysłów.

MAŁY FEJLETON.

Za późno.

(*Obrazek z życia*).

Wstano od stołu. Goście weselni zebrali się w salonie, gdzie panna młoda przyjmuje życzenia.

Ciekawy kontrast.

Strojne panie, panowie we frakach — to goście weselni. Wśród nich, w skromnych, przeważnie czarnych strojach panowie i panie — to gratulanci, przybyli po uczcie weselnej. Składają życzenia młodej parze.

Przybył też Raul, przyjaciel pana młodego. Wszedł nieśmiało do salonu, uścisnął dłoń przyjaciela, ucałował rękę jego młodej żonie.

Szukał właśnie kącika, z którego mógłby towarzystwo swobodnie obserwować, gdy ktoś uderzył go wachlarzem po ręce.

— Witam pana! — rzekła Julka.

Raul nie spodziewał się jej tutaj zobaczyć. Przed laty kochał się w niej szalenie. Ona, u zenitu swej piękności, wzgardziła nim. Dostał kosza.

Choć w sercu Raula zgasła już ostatnia iskra dawnej namiętności, to jednak jej niespodziewana obecność zmieszała go niemało.

Julka była dziś drużką. W białej sukni, na głowie mały wianuszek, na szyi sznur lśniących perełek. Bujne sploty kruczych włosów kryły jej łabędzią szyję. Czarne oczy pałały ogniem. Musiał przyznać, że była piękną!

Usiedli w kącie skryci rozłożystą palmą.

Odurzona atmosferą godów weselnych, wyznała mu wszystko.

»Wówczas« wstąpiła dopiero w świat. Myślała, że wszyscy muszą leżeć u jej nóg. Wszak była piękną! Wzgardziła nim, bo chciała.. księcia... królewicza...

Lata minęły. Książę się nie zjawił, królewicz nie przyszedł...

Poznała świat, nauczyła się cenić tych, którzy szczerze jej sprzyjali.

I wówczas dopiero przypomniała sobie Raula, gdy jej mówił: kocham, kocham nad życie...

. . . .

Przerwała, czekając na jego słowa.

On wpatrywał się w nią i — słuchał. Ogarnęło nim dziwne jakieś uczucie. Cieszył się, że w słabej chwili wyznała mu wszystko. Rad był, że burza w jego sercu już przeszła, że stał się nieczułym na piękność uroczej syreny. Tryumfował, że mógł się zemścić za wzgardzoną miłość.

Milczał.

Julka spodziewała się czegoś innego. Myślała, że zwierzenie wróci jej jego miłość...

Czuła, że się zawiodła.

By przerwać milczenie i położyć kres niemiłej chwili, szukała obojętnych słów.

— Ach, co za śliczny medalion na pańskim łańcuszku. Kto to? — spytała, patrząc na mały wizerunek oprawny w złocie.

— Mój synek!

— ???

— Ożeniłem się przed trzema laty.

Odit.

Pocałunek.

FRAGMENT.

Br... br... zimno, zimno...

Trzeba drew dołożyć, zanim przyjedzie. Tyle, tyle ma do opowiedzenia!

Drzewo już płonie i jakoś trochę weselej w pokoju.

Tu kwiaty stoją. Wszak on lubi róże, a przed kominkiem i kwiatami ich kącik do siedzenia — wielka, miękka otomana. Wtulona w biały szlafrok i ten kącik — czeka.

Za oknami, z cichym szelestem pada śnieg wielkimi płatami, a tak jakoś smutnie i powoli jak przeznaczenie.

Cicho...

Czasem tylko ogień zasyczy złośliwie, albo zajęczy gdzieś echo psa bezdomnego, kogut zapieje i — znów cicho. Śnieg pokrył puchem białym szkielety drzew w ogrodzie i słomiane strzechy chat i tę drogę, po której trzeba iść.

Droga długa, jak życie nędzarza, ciężka, jak ból. Bo! czyż już nigdy nie zakołysze się dla niej złote żyto przetykane chabrami i makami, nie zapachnie siano?

A śnieg z smutnym szelestem pada i pada jak — przeznaczenie, tworząc gdzieniegdzie jakieś pagórki, niby mogiły tułacze...

Większa bryłka śniegu spadła i zadzwoniła w szybę przeciągle. Drgnęła. Wtuliła się jeszcze bardziej w swój kącik.

Nie, nie! to dzwonek przy sankach zadźwięczał... o... słychać daleko, daleko ujadanie psów... potem cisza, potem znowu psy i dzwonek, potem...

. . . .

W pokoju ciepło, jasno, ogień wielkim płomieniem strzela do góry, róża odurzająco pachnie.

Biały tren jej szlafroka zwiesza się długim welonem na podłodze, a na tem tle wyraźnie odbija się klęcząca sylwetka jego.

Cisza, drżąca, pełna słów, westchnień i szeptów.

Tam z za kominka wylazła mucha i biorąc płomień drzew za ciepło i blask słońca, zaczęła latać i brzęczeć...

Róża wysilona swym zapachem, miękko zrzuciła jeden listek...

— Kochasz?

Rozkołysana symfonia szeptów poruszyła różę i znów listek spadł...

— Kochasz?

Mucha okrążyła jej głowę brzęcząc, a ona to wzięła za odpowiedź radosną...

— Kochasz?

* * *

Niemy i silny, wyciągnął ramiona swoje po nią i jak zgłodniały rzucił się na jej usta.

Wielkie sękate drewno z trzaskiem pękło i zagasiło łagodne płomyki — pokój oblał jaskrawym blaskiem.

Dookoła róży białe płaty kwiatów powiędły.

Pustka, żal, ból nią szarpie, nie da się niczem złamać.

Z pozwanym jękiem twardo odsuwa usta jego, pochyla głowę i widzi na białym trenie, plamę błota, jego stopy...

Wielkie, ciężkie łzy płyną...

Och, jak ciężkie łzy!

Rada państwa.

P. Hruby, w dalszym ciągu swej mowy, wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu Izby, wyraził wątpliwość, czy ostatnia mowa dra Koerbera przyczyniła się do polepszenia sytuacyi, szczególnie zaś stosunku między Czechami a Niemcami. Poseł Hruby nie wierzy, aby Niemcy rzeczywiście pragnęli zgody i uważa ich wołania o uzdrowienie parlamentu za nieszczere frazesy. Czesi tylko z konieczności przystąpili do obstrukcyi, a jeśli będą zmuszeni dalej prowadzić walkę, będą walczyli nadal, dobierając takiej broni, którą uznają za najlepszą dla osiągnięcia zwycięstwa. Mowca wspomniał z kolei o demonstracyach Niemców w Opawie i Insbruku i zauważył, że, jakkolwiek demonstracye te skierowane były przeciw instytucyom kulturalnym, mimo to znaleźli demonstranci obrońców w Izbie posłów Rady państwa. Następnie omawiał p. Hruby obszernie sprawę paralelek śląskich, których założenie — zdaniem mowcy — było obowiązkiem rządu.

Wkońcu zaprotestował mowca przeciw twierdzeniu, jakoby Opawa była miastem niemieckiem, i omawiał obszernie demonstracye opawskie. Przemówienie swe zakończył p. Hruby apelem do Niemców, aby nawrócili się do cywilizaayi.

P. Menger, polemizując z poprzednim mowcą, zaznaczył, że obstrukcyi czeskiej nie można mniejszą i łagodniejszą mierzyć miarką, jak obstrukcyi Niemców, którzy uciekają się do niej, zmuszeni tylko do tego. Jeżeli poseł Hruby twierdził, że postępowanie Niemców sprowadzi absolutyzm, to mowca musi zaznaczyć, iż, jeśli stosunki między narodowościami dalej tak się rozwijać będą, jak w ostatnich latach, to faktycznie nastąpi absolutyzm, choć ukryty.

Zamiast wzajemnego pomagania sobie i ustalania podstawy wspólnej egzystencyi, słychać ciągłe tylko skargi. Ubolewania godną jest rzeczą, jeżeli narodowe życie poszczególnych narodów już przy kształceniu młodzieży z takim naciskiem jest podnoszone. Funkcyonowanie państwa niemożliwem jest inaczej, jak tylko przy ustanowieniu »języka pośredniczącego«, którym może być tylko język niemiecki.

P. Hortis oświadczył imieniem Włochów, że oni trwają przy żądaniu założenia włoskiego uniwersytetu w Tryeście; utworzenie tego uniwersytetu w innem mieście byłoby krzywdą dla Włochów. Mowca apeluje do Prezydenta ministrów, by nie występował wrogo przeciw żądaniom poszczególnych narodowości i umożliwił regularną pracę Izby posłów.

Przemawiał jeszcze po niemiecku poseł Baxa, poczem zabrał głos poseł Ferjanczic, który oświadczył, że ostatnia mowa dra Koerbera była zupełnem cofaniem się, celem uzyskania napowrót ufności Niemców. Mowca wątpi, czy dr. Koerber przyczynił się tą mową do poparcia prac parlamentarnych. Następnie dr. Ferjanczic przemawiał przeciw założeniu uniwersytetu włoskiego w Tryjeście, ponieważ propaganda irredentystyczna otrzymałaby przezto nowe wzmocnienie. Jeżeli Tryjest nie ma być wydany państwu sąsiedniemu, to nie można zakładać tam uniwersytetu włoskiego (Żywe potakiwania na ławach Słoweńców). Mowca skarżył się dalej na upośledzenie Słowian południowych w krajach nadbrzeżnych i oświadczył, iż Słoweńcy żądają założenia uniwersytetu słoweńskiego w Lublanie i nie zadowolą się uznaniem przez rząd egzaminów prawnych, złożonych na uniwersytecie w Zagrzebiu. W końcu wyraził nadzieję, że dr. Koerber nie zaniedba także interesów narodu słoweńskiego.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj.

---

29. listopada.

W dziejach porozbiorowych Polski fakt największy, porwanie się do walki z przemocą północnego tyrana, bohaterska walka uciemiężonych z przemożnym ciemięzcą — rocznica powstania listopadowego zawsze wielkiem echem odbija się w sercach naszych.

Rok rocznie więc czcimy pamięć wielkiej chwili i pamięć tych, co w walce o niepodległość swej Ojczyzny polegli.

Wczoraj przypadła 74 rocznica wybuchu rewolucyi w Warszawie, do której hasło dała pełna życia i miłości Ojczyzny młódź szkoły podchorążych.

Lwów uczcił tę rocznicę godnie.

Rano we wszystkich prawie kościołach odbyły się nabożeństwa żałobne za spokój duszy poległych bohaterów. Młodzież szkół średnich urządziła je w kościele OO. Karmelitów i kościele Klarysek. Popołudniu zebrały się liczne zastępy młodzieży akademickiej i gimnazyjnej, na cmentarzu łyczakowskim, by oddać cześć pamięci bohaterów walki za niepodległość w r. 1831. Wśród podniosłego nastroju odśpiewano u stóp pomnika Ordona »Chorał«, oraz wysłuchano przemówienia przedstawiciela młodzieży akademickiej, poczem przy świetle pochodni i wśród śpiewu »Jeszcze Polska nie zginęła«, udano się na cmentarz uczestników powstania z r. 1831. Tu po odśpiewaniu pieśni »Boże coś Polskę«, przemówił reprezentant młodzieży postępowej, socyalno-demokratycznej.

Przemówienie jego, tendencyjnie apoteozujące ostatnie wypadki w Warszawie, wywołało głośny protest wśród przeważającej większości uczestników, którzy, nie chcąc dopuścić mowcy do głosu, zaintonowali mazurek Dąbrowskiego. Mimo to przedstawiciel socyalistów usiłował mówić dalej. Wobec tego, większość uczestników obchodu, wśród okrzyków: »Chodźmy pod Ordona«, podążyła w inną stronę cmentarza, pozostawiając nieprzygotowanego bynajmniej na taki obrót mowcę i kilkunastu jego stronników, którzy po chwili pociągnęli ku bramie cmentarza. Tu przyszło nawet do ostrego starcia. Owa bowiem garstka »młodzieży postępowej«, chcąc steroryzować większość i zmusić ją do wzięcia udziału w demonstracyjnym pochodzie, obrzuciła ją stekiem obelg.

Skutkiem tego o mało co nie przyszło do starcia, któremu jednak zapobiegło taktowne wystąpienie przewodników młodzieży, dzięki czemu młodzież posłuszna wezwaniu swych przewodników, z godnością rozeszła się do domów.

Wieczorem odbyły się uroczyste wieczorki w Towarzystwach i stowarzyszeniach.

W Czytelni kobiet rozpoczął się obchód pięknem przemówieniem p. Anny Neumanowej. Rok walk bohaterskich i wysileń pozostawił po sobie echo walki bolesnej, echo mąk więziennych i targanych kajdan zgrzytu. Lecz echo to nie skonało.

Odbija się wiecznie w sercach naszych i obijać się będzie.

Kiedy patrzymy wstecz za siebie z wyżyny dziejowej na tych co minęli i spalili się jak ofiarne kadzidła i nie ocalili nam kraju, mimowolny żal się zrywa w nas i winy ich i błędy przed oczy przywodzi. Lecz nie sądzimy ich, bo oni tak wiele dali z siebie Ojczyźnie: nie ocalili nam kraju, bo byli tylko częścią narodu, bo choć tu i ówdzie lud powstawał do walki, to jednak nie cały naród stanął jeszcze wówczas do boju jak jeden mąż.

Byli tacy, co sercem może popierali „bunt«, ale nie czynami, byli i tacy, co potępiali walkę, nie ufając siłom własnym. Nie ocalili nam kraju ci, co ofiarę dali z siebie, bo nie było w nich jeszcze mocy zmartwychwstania, bo tę moc ukształcić musimy w sobie, nabyć ją przez trud i pasowanie się z sobą, przez walkę ustawiczną, codzienną.

Tą straszną. nieustanną walką, tym huntem niestrudzonym walczyć musimy nie przeciw tym wrogom, co nam wydarli wolność.

Oto sami w sobie innych jeszcze wrogów mamy, z którymi codzienny, nieustanny, ciężki i bolesny toczyć musimy bój. aby moc zmartwychwstania zdobyć. Jednym z tych wrogów jest zobojętnienie w uczuciach narodowych i zwątpienie, co często ogarnia umysły, brak wiary w siły własne, i nędza materyalna.

Wspomniawszy o walce, o utrzymaniu godności duszy narodowej, powiedziała szanowna prelegentka: Popioły święte bohaterów naszych rzućmy w oczy tym, co się podlą, co przed posągiem Katarzyny carycy biją w prochu czołem i tym, co naszą cześć w błocie szargają. Na straży dumy i godności narodowej stańmy my. kobiety, w ogniskach naszych i w duszach dzieci naszych strzeżmy skarbu tego. Zakończyła zaś słowami:

»W górę więc serca i czoła, siły wszystkie wytężmy, aby moc zmartwychwstania trwała w nas i rosła. Pod jeden sztandar jednoczmy się wszyscy, a na sztandarze tym krwią naszego serca wypiszmy hasło dni ofiarnych: »Tobie Ojczyzno!«

Po tem przemówieniu nastąpiły produkcye pań, bądź należących do Czytelni, bądź zaproszonych. Spiewał więc chór panienek pod kierownictwem pni Löblowej, na skrzypcach grała pna Gąsiorowska, na foterpianie pna Sabatówna. Punktem kulminacyjnym wieczorku był śpiew pny Brzeskiej, która z uczuciem i zrozumieniem odśpiewała aryę Siebla z »Fausta« i »Serenadę« Galla, czarując słuchaczy swym prześlicznym głosem. Uroczystość zakończył chór odśpiewaniem pieśni patryotycznych.

W Stow. Czytelni i wzajemnej pomocy funcyonaryuszów kolejowych miał odczyt treści historycznej akad. Artur Kopacz, śpiewało bardzo pięknie »Echo«. deklamowali pp. Konopka i Dolleczek, a ponadto śpiewali p. Kasprowiczowa i p. Lustig.

Teatr miejski uczcił rocznicę odegraniem podniosłej sztuki patryotycznej »Kościuszko pod Racławicami«. Postać Naczelnika, znakomicie, jak zawsze otworzoną przez p. Woleńskiego, witała publiczność hucznymi oklaskami. tak samo witano pojawienie się na scenie kosynierów i wojska polskiego. Sztukę wystawiono bardzo starannie, a artyści nasi grali doskonale i zbierali zasłużone oklaski.

Dzień literacko-artystyczny.

— **Z muzyki.** (Koncerty p. Romanowskiej i Br. Hubermana).

W sobotnim koncercie na cele dobroczynne wystąpiła po raz pierwszy przed naszą publicznością panna Romanowska. Występu tego oczekiwaliśmy z wielką ciekawością, przygotowani nadzwyczaj życzliwie przez warszawską prasę.

Panna Romanowska jest śpiewaczką na wskroś estradową, chociaż nie są jej obce i efekty scenicznego sposobu śpiewania, co nawet odbija się niekorzystnie na wykonaniu niektórych pieśni. Główną wagę kładzie ona na dokładność stylową i na odmienne rodzaje interpretacyi.

Staranie to jest w wielu wypadkach stanowczo zanadto widoczne i to pociąga za sobą, że niejeden utwór podany jest ze zbyt wyrafinowanym artyzmem przynajmniej według zdania koncertantki. My widzimy w tem niepotrzebną pozę. wpadającą w manierę. Jeżeli mówić będziemy o dokładnem uchwyceniu strony stylowej, to na pierwszem miejscu należy wymienić pieśni staro francuskie i niektóre pieśni niemieckie (Schumanna utwory do nich nie należą). Najwięcej głosu włożyła panna Romanowska w aryę z »Toski“

Z oceną rodzaju głosu koncertantki sprawa nie jest tak łatwa. Najpiękniejsze są tony górne i niektóre mezzo sopranowe, co zależy zresztą zupełnie od rodzaju utworu. Natomiast średnica pozostawia bardzo wiele do życzenia, do czego przyczyniają się w znacznej części niemiłe dla ucha sztuczki głosowe.

W tym samym koncercie grali ponownie Głowacki (pianista) i Perutz (skrzypek) — obaj z powodzeniem.

Bardzo piękną technikę i dużo artystycznego zrozumienia wykazał p. Głowacki w »Etudzie“ Liszta i w transkrypcyi Melcera. P. Perutz przynosi prawdziwy zaszczyt swemu nauczycielowi, p. Wolfsthalowi swą grą o ładnym tonie i artystycznym wykończeniu.

Na wyżyny wykonawczej sztuki wprowadził nas Bronisław Huberman. Niegdyś cudowne dziecko — dziś (licząc 22 lat) artysta w wielkim stylu, świadomy swych nadzwyczajnych środków, dążący krokiem niezachwianym do najwyższych celów w sztuce. Wszelkie zdawkowe pochwały milkną wobec niezwykłej indywidualności Hubermana. Gra jego o niczem nie zacienionej czystości, o tonie męskim, rdzennie głębokim, technika ogromna, a mimo to podporządkowana myślowej i uczuciowej stronie utworów — to szczegóły składające się na idealną całość. Huberman wykonał koncert Brucha d-moll (rzadko grywany). Bacha adagio i fugę, oraz fantazyę Wieniawskiego z »Fausta«; wszystko w swoim rodzaju doskonale.

Najgłębsze wrażenie wywarła pierwsza część koncertu Brucha, serca wszystkich poruszyły utwory polskie, grane z ogromnem zacięciem.

Akompaniator, p. Singer, współdziałał z koncertantem bardzo dobrze, a sam grał z powodzeniem Lisztowską »Legendę o św. Franciszku« i polones Chopina, który ucierpiał wskutek nadmiaru pedantycznej rytmiki.

Sala Filharmoni była wysprzedana do ostatniego miejsca, a entuzyazm publiczności dosięgał zenitu.

J. Bylczyński.

Repertuar teatru miejskiego.

We środę po raz pierwszy (wznowienie) „Nie igra się z miłością,“ dramat w 5 aktach Alfreda Musset'a, przekład Władysława Sabowskiego.

We czwartek, po raz piąty (nowość) „Lekkomyślna Siostra,“ komedya w 4 aktach napisał Włodzimierz Perzyński.

Dyaryusz.

Środa, dnia 30. listopada.

Imiona. Rzym. kat.: Andrzeja ap. . — Grec. kat.: Hryhoryja N. — Słow.: Ludosław. — Wschód słońca 7·36 Zachód słońca 4·02.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Nie igra się z miłością“.

Muzea, biblioteki i wystawy. Ossolineum. Bibl. w d. powsz. godz. 9—2; muz. dni powsz. 9—1, nadto we wtor. i piąt. 3—5. Muzeum Dzieduszyckich, (Teatralna 18) w niedz. 10—1; w dni powsz. 10—1 za zgłosz. — Muz. przemysłowe (w ratuszu) w dni powsz, (prócz poniedz.) 9 — 2, w święta 10—1; Bibl. 9—1 i 5—8. Bibl. uniwersytecka w dni powsz. 10—1 przedpoł. Bibl. Baworowskiego (Ujejskiego 2) wtorki, środy, piątki i soboty 4—6. — Bibl. Pawlikowskich (Trzeciego Maja 5) środy, soboty i niedziele 11—12. — Bibl. Politechniki w święta, niedziele i poniedziałki 11—1, w inne dni 10—1 i 4—8. Bibl. Tow. Szewczenki (Czarnieckiego 26) 2—6 (prócz niedziel i świąt ruskich). — Bibl. Narodnego Domu (Teatralna 22) we wtor., środ., piątki i soboty 9—12 i 3—6. — Wystawa Tow. przyj. sztuk pięknych (Muzeum przemysł.) codz. 10—5. Opłata 60 hal., w niedzielę 30 hal. Salon sztuk pięknych p. Latoura (pl. św. Ducha 10, I. p.) otwarty od 10—7. Wstęp 40 h. w niedzielę 30 hal., młodzież szkol. 20 halerzy.

Czwartek, dnia 1. grudnia.

Imiona. Rzym. kat.: Eligiusza b. — Grecko kat.: Platona m — Słow.: Samosława. — Wschód słońca godz. 7·37. Zachód godz. 4·01.

Widowiska i koncerty. Teatr miejski: „Lekkomyślna siostra“.

Nowiny „Dnia".

Osobiste.

Wojciech hr. Dzieduszycki, zostawszy prezesem Koła polskiego w Wiedniu, złożył godność prezesa centralnego komitetu wyborczego. Wiceprezesami są: dr. Włodzimierz Kozłowski i Stanisław Jędrzejowicz.

Namiestnik Andrzej hr. Potocki wyjechał wczoraj wieczór z Krakowa w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia.

Sekretarz legacyi austro-węgierskiej przy dworze bawarskim p. Władysław Skrzyński, przybył na kilkudniowy pobyt do Lwowa.

Deputacya miasta Lwowa u marszałka. Wczoraj w południe zjawili się u marszałka krajowego Stanisława hr. Badeniego członkowie prezydyum miasta, pp. dr. Małachowski, Michalski i Ciuchciński, aby w myśl uchwały Rady m. Lwowa z 17 listopada br., złożyć na ręce p. marszałka podziękowanie całemu sejmowi za szybkie i przychylne załatwienie spraw, dotyczących m. Lwowa.

Afera posła Walewskiego. Na onegdajszem swem posiedzeniu zajmowało się Koło polskie — między innemi sprawami — także znaną aferą posła Walewskiego, swojego członka. Stało się to na skutek wniosku tego posła uczynionego w izbie, oraz na skutek jego listu, wystosowanego do prezydyum Koła polskiego. W liście tym p. Walewski czynił prezydyum Koła wyrzuty za to, że nie zaprasza go na posiedzenia Koła, chociaż on ma prawo uważać się nadal za członka Koła, zarówno na stan obecny swej sprawy, jak i na podstawie statutu Koła. Nad sprawą tą rozwinęła się obszerna dyskusya, którą uznano za poufną. Wszyscy atoli mowcy przemawiali przeciw p. Walewskiemu, poczem uchwalono jednogłośnie, że p. Walewski nie jest więcej członkiem Koła polskiego i że także w przyszłości nie należy mu posyłać zaproszeń na posiedzenia. Treść odpowiedzi na list p. Walewskiego ma zredagować komisya parlamentarna, a odpowiedź tą doręczoną zostanie zastępcy prawnemu p. Walewskiego, adwokatowi wiedeńskiemu drowi Zipserowi.

Walne zgromadzenie biblioteki słuchaczów prawa odbyło się wczoraj w sali III. wszechnicy. Przyjęto na niem sprawozdanie ustępującej rady zawiadowczej, której udzielono za całoroczne czynności absolutoryum. Sprawozdanie wykazuje wzrost dochodów i wydatków. Księgozbiór towarzystwa wzrósł znacznie, urządzono też 5 odczytów prawniczych.

Na nowy rok administracyjny wybrano przewodniczącym towarzystwa akad. Józefa Manna, zastępcą przew. akad. Riedla, skarb. Kulczyckiego. Ponadto dokonano wyborów członków rady zawiadowczej. Na tem walne zgromadzenie zakończono.

Strejk uczniów szkoły lasowej. Wczoraj odbyło się poufne zebranie słuchaczy szkoły lasowej, na którem powzięto następującą uchwałę:

„Zarządzeniu klasyfikowania nas w ciągu roku, które jest zapowiedzią ukrytej chęci obniżenia dotychczasowego poziomu szkoły lasowej, nie poddajemy się. Nie chcąc dopuścić do zamknięcia jedynej szkoły lasowej polskiej, powracamy na razie na wykłady i czekamy odpowiedzi na pismo wystosowane przez nas do Wydziału krajowego. Praw naszych nie zrzekamy się i w razie biurokratycznego przewlekania odpowiedzi Wydziału, lub w razie odpowiedzi odmownej, chwycimy się kroków odpowiednich. Nie na nas spadnie wtedy wina, bo lojalność wobec władzy przełożonej posunęliśmy do ostatniej granicy."

Pogrzeb śp. Wandy Lewickiej, wdowy po radcy dworu śp. Wincentym odbył się wczoraj popołudniu przy udziale znajomych i przyjaciół rodziny śp. zmarłej. W orszaku żałobnym zauważyliśmy wiele posłów sejmowych, jak dr. Włodz. Kozłowskiego, dr. Loewensteina i t. d. nadto bardzo wiele radnych miasta, wiele rodzin tutejszych i t. d. Za rydwanem żałobnym postępowali synowie zmarłej dr. Witold Lewicki, redaktor z Warszawy i Bolesław Lewicki, szef Lwowskiej filii Tow. wzaj kredytu. Śp. zmarła brała w roku 1863 żywy udział w patryotycznych wypadkach, przez co nazwisko jej męża jako urzędnika sądowego zachwiane zostało. Obdarzona wielką bystrością umysłu i niezwykłą inteligencyą, oddała się wychowaniu swoich synów Witolda i Bolesława, przekazując im miłość Ojczyzny. Prawdziwa matrona polska, jakich coraz więcej ubywa.

Dobroczynność posuwała do ostatecznych granic, a biednych tuliła jak swoje dzieci. Oceniała ludzi tylko według ich moralnej wartości nie oglądając się na żadne uboczne względy. Zmarła była córką śp. Franciszka Hirschlera, dzierżawcy dóbr Horodysławice i Podsosnów w powiecie dobreckim położonych, a bratanicą śp. Macieja Hirschlera biskupa przemyskiego obrz. łać., którego pamięć do dziś jest z pietyzmem przechowywaną.

Towarzystwo przyrodników im. Kopernika. Dziesiąte z rzędu posiedzenie naukowe członków Towarzystwa, zagaił wczoraj przewodniczący wspomnieniem pośmiertnem ś. p. Michała Polańskiego, prof. ruskiego gimnazyum, który przez lat trzydzieści jako członek Towarzystwa pracował wytrwale dla podniesienia nauki i kultury obu bratnich narodów, zamieszkujących kraj nasz. Zebranie uczciło pamięć zmarłego przez ogólne powstanie.

Następnie wygłosił prof. O. Wiśniowski odczyt o swych ostatnich badaniach warstw inoceramowych flissu karpackiego w Galicyi na podstawie odkrytej fauny w okolicy Leszczyn pod Dobromilem. Odczytem tym zamknął prelegent niejako, dwudziestoletnią walkę geologów polskich z wiedeńskimi, udowadniając, iż twierdzenia wygłoszone przed dwudziestu laty przez prof. dra Dunikowskiego, Niedźwieckiego, a następnie innych badaczy przyrody, po długoletniej polemice znalazły uznanie i potwierdzenie przeciwników, którzy idą nawet w swych przypuszczeniach znacznie dalej niźli pierwsi, którzy głosili, iż warstwy inoceramowe są niczem innem, jak górną kredą.

Rozpoczętą nad odczytem tym dysputę odłożono na wniosek prof. dra Dunikowskiego do najbliższego posiedzenia.

W końcu mówił prof. dr. M. Raciborski „O oddechaniu komórek" i najnowszych w dziedzinie tej odkryciach. Odczyt urozmaicił prelegent zajmującemi demonstracyami.

Zamach samobójczy. Służącej u państwa Promińskich, ul. Zyblikiewicza l. 15 kucharce, Maryi Steciównej, zginęła wczoraj z kufra książeczka gal. Kasy oszczędności na kwotę 160 koron. Podejrzenie o dokonanie tej kradzieży padło na jej towarzyszkę, dwudziestoletnią pokojówkę Antoninę H. Sprowadzono ją więc na inspekcyę policyi, gdzie jednakże pokojówka początkowo nie chciała przyznać się do kradzieży. Tymczasem przyjaciółka delikwentki, Marya Szaramowa, zeznała, że od Antoniny otrzymała 2 korony tytułem wynagrodzenia za podjęcie pieniędzy na skradzioną książeczkę. Wobec tego Antonina przyznała się do zarzuconej jej kradzieży i oświadczyła, że odda pieniądze, które ma schowane w kuferku. W towarzystwie agenta udała się zatem do domu swych chlebodawców, gdzie przybywszy, skorzystała z nadarzonej sposobności i wyszedłszy z kuchni, rzuciła się z ganku drugiego piętra na brukowany dziedziniec. Szczęściem, nie odniosła żadnych zewnętrznych obrażeń, uległa tylko wewnętrznym obrażeniom. Niedoszłą samobójczynię odwiozło pogotowie stacyi ratunkowej do szpitala powszechnego.

Ucieczka obłąkanego. Pociągiem popołudniowym przyjechał wczoraj do Lwowa z Drohobycza Joachim Rappaport, wraz z umysłowo chorym Salomonem Leiterem, celem odstawienia go do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Tymczasem Leiter zbiegł swemu opiekunowi w czasie jazdy na ulicy Grodeckiej.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 1 grudnia br. Prof. dr. K. J. Nitman: „Geografia ziem polskich" Cz. VI. Śląsk (z obraz. świetl.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 6. — Asyst. Uniw. Dr. S. Opolski: „Powietrze, ogień, woda (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniw. Długosza 8. Początek o godz. 7½.

Ze stowarzyszeń.

V. Posiedzenie Kółka filozoficznego Czytelni akademickiej odbędzie się w piątek 2 grudnia br. w lokalu Czytelni akademickiej. Na porządku dziennym odczyt kol. Falla: „Egoizm i altruizm". Początek o godz. 8 mej wieczorem. Goście mile widziani.

— Zwyczajne posiedzenie Wydziału Centralnego Związku fabrycznego odbyło się dnia 28 bm. pod przewodnictwem wiceprezesa p. Leopolda Baczewskiego. Z pośród poruszonych spraw szczególnie wyczerpująco omawiano kwestyę reformy taryf na kolei Północnej, kwestye sejmowych petycyj Związku przyjętych przez Sejm, a więc sprawę rozdawnictwa dostaw publicznych, sprawę pomocy finansowej kraju dla przemysłu i wiele innych żywotnych dla przemysłu kwestyi.

Na koncercie czwartkowym dnia 1 grudnia br. na korzyść Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863/4 r. zamiast p. Tarasiewicza wygłosi łaskawie, znakomity i wysoce ceniony recytator p. Juliusz Tenner, poemat Kasprowicza „Moja pieśń wieczorna".

Distler et Comp. W ostatnich czasach pojawiły się w niektórych pismach lwowskich ogłoszenia, że niejaki Ignacy Rapaport pośredniczy w zaciąganiu pożyczek pieniężnych. To dało powód do podejrzeń ze strony policyi, czy Rapaport przypadkowo nie jest agentem znanego na lwowskim bruku Distlera, którego przed kilku dniami aresztowała policya budapesztańska. W mieszkaniu jego przeprowadzono rewizyę, której wyniki potwierdziły przypuszczenia władzy, ponieważ znaleziono listy Distlera. Rapaporta, który już nieraz miał konflikty ze sprawiedliwością, a nawet obecnie ma odsiedzieć 10-miesięczną karę więzienia za oszustwo, pozostawiono na razie na wolnej stopie, dopóki policya dowodnie nie przekona się o oszustwach Distlera, popełnionych przy pomocy Rapaporta.

Wiec młodzieży akademickiej postępowej odbył się wczoraj w sali „Gwiazdy.“ W I. rezolucyi wyrażono przekonanie, że chwila obecna domaga się od społeczeństwa polskiego „rewolucyjnego czynu.“

Rezolucya II. napiętnowała ugodowy i policyjny charakter „narodowej demokracyi“ w sprawie ostatnich zajść warszawskich.

Rezolucya III. postawiona przez akademika H. Inlendera brzmi: „Polska młodzież akademicka zebrana na wiecu w dniu 29. listopada 1094 r. uznaje naglącą potrzebę przyjścia z doraźną pomocą rodakom z rosyjskiego zaboru, którzy nie chcąc walczyć za obcą i wrogą nam sprawę na dalekim Wschodzie, chronią się do kraju naszego przed mobilizacyą i wzywa gorąco całą młodzież akademicką bez różnicy przekonań, do podania pomocnej dłoni dezerterom z pod knuta carskiego.“ Uchwalono ją przez aklamacyę.

Po wiecu udało się około 200 akademików przed lokal redakcyi „Słowa Polskiego“ i urządziło tam niezaszczytną dla redakcyi demonstracyę. Padło także kilka szyb w lokalu redakcyjnym i zecerskim.

Ze sprawozdania tow. akad. Żydowskich „Ognisko“ dowiadujemy się, że w ostatnich czasach wzrosły niepomiernie dochody, jakoteż liczba członków z zwyczajnych i wspierających. Dochodów w kwocie 6058 K 09 h. użyto na pokrycie kosztów obiadów rewersowych, jakoteż na inne potrzeby utrzymania towarzystwa, oraz krzewienia ruchu umysłowego.

Na odbytem onegdaj zgromadzeniu tow. udzielono po dość burzliwej, zasadniczej dyskusyi absolutoryum z uznaniem ustępującemu wydziałowi — dokonano wyboru nowego wydziału: Prezesem został p. Emil Sommerstein, zastępcą Józef Loewenherz.

Kradzież. Na szkodę p. Stanisława Grzyba, zecera, zamieszkałego przy ul. na Bajkach l. 7, dokonano dziś rano znacznej kradzieży. Jakiś złoczyńca dobrawszy się w niewiadomy sposób do szafy, skradł z niej kompletną garderobę wartości kilkuset koron, i mnóstwo rzeczy, będących własnością służącej p. Grzyba.

Depesze „Dnia“.

Wojna.

Tokio (Tel. „Dnia“). Biuro Reutera donosi, że **nocny atak Japończyków na t. zw. „pagórek 205 metrów“ miał powodzenie. Przypuszczają, że przez to dokonanem zostało 90 prc. pracy do zupełnego obsadzenia Portu Artura. W kutek zajęcia tego pagórka Japończycy panują nad całą przystanią.**

Petersburg. (Tel. »Dnia«). Korespondent »Brż. Wied.« donosi z Mukdenu, że chorąży kozaków Kost' Liwczew, który powrócił z Portu Artura, dokąd był wysłany przez mukdeński sztab generalny, opowiada, iż w Porcie Artura panuje bardzo dobre usposobienie. Wszyscy są przekonani, że Port Artura nigdy nie upadnie. Gen. Stössel miał mu powiedzieć, iż jest przekonany, że twierdza nie może być wziętą. Stössel czeka na odsiecz.

Brest. (Tel. »Dnia«). Kontrtorpedowiec rosyjski »Proświtlennyj« przybył wczoraj przed południem ciężko uszkodzony. Wróci do portu wojennego.

Berlin. (Tel. »Dnia«). »Local Anzeiger« donosi z Mukdenu, iż obiega tam pogłoska, że w drodze na kolei syberyjskiej zniknęło bez śladu 25 wagonów z mundurami i z prowiantem.

Londyn. Tel. wł. »Dnia«). Dzienniki tutejsze donoszą z Tokio, że Japończycy po ostatnim szturmie zdobyli po zaciętej walce fort Erlungszan i jeszcze dwa inne ważne forty. Ponieśli atoli przytem znaczne straty, które w zabitych i rannych mają wynosić 7000 ludzi.

Berlin. (Tel. wł. »Dnia«). Wychodzące w Stuttgardzie rosyjskie pismo »Oswobożdenie« donosi, że tymi dniami rząd rosyjski wydał nieoficyalnie za 100 milionów rubli pieniędzy papierowych i zamierza jeszcze wydać dalszych 300 milionów rubli w papierach.

Berlin (Tel. „Dnia“). Konwent seniorów parlamentu niemieckiego przyjął propozycyę hr. Bellestrema, aby budżet i przedłożenia o czynnym stanie wojska w czasie pokoju, oraz o dwuletniej służbie w wojsku Izba załatwiła we wspólnej dyskusyi. Ballestrem podał do wiadomości, że kanclerz Rzeszy zapewnił go, iż o ile na to zezwoli rada związkowa, przedłoży parlamentowi traktaty handlowe w pierwszej połowie grudnia bez względu na to, czy traktat z Austro-Węgrami przyjdzie do skutku czy nie. Kwestya tego traktatu będzie załatwiona w ciągu dni trzech.

Parlament niemiecki.

Berlin (Tel. „Dnia“) Parlament niemiecki zebrał się wczoraj. Prezydent hr. Bellestrem wskazał na ważne przedłożenia rządowe, jakoto: budżet, projekt ustawy o zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej, ustanowienie kontyngentu rekruta i traktaty handlowe.

Rosya a Afganistan.

Londyn. (Tel. »Dnia«). Biuro Reutera donosi z Kabulu pod datą 23. października, iż gubernator zawiadomił emira, iż nowa armia rosyjska przybyła do Chisarkwangar. Gubernator Sajsabadu doniósł również o nowem wzmocnieniu wojsk rosyjskich, a gubernator Heratu zawiadomił emira o niezwykłej czynności wojskowej Rosyan i zażądał 22.000 ludzi posiłków. Emir na to się zgodził i upoważnił gubernatora Sajsabadu, aby wstrzymał każde ewentualne naruszenie granicy ze strony Rosyan. Komendant Sajsabadu otrzymał rozkaz obwarowania miasta. Podobne rozkazy otrzymali także inni gubernatorowie. Dwóch braci emira objeżdża cały Afganistan.

Aresztowanie anarchisty.

St. Louis. (Tel. „Dnia“). Aresztowano tu anarchistę Most'a i wypuszczono go na wolność po złożeniu przezeń przyrzeczenia, że miasto opuści.

Pogrzeb Krügera.

Kapsztad. (Tel. „Dnia“). Parowiec „Batalia“ ze zwłokami śp. Krügera przybył tu wczoraj. Zwłoki będą uroczyście przywiezione na ląd i dnia 7 grudnia osobnym pociągiem, który zatrzymywać się będzie w niektórych miastach, odjadą do Pretoryi.

Nieszczęśliwy wypadek ex-królowej Natalii.

Biarritz. (Tel. wł. „Dnia“). Ex królowa serbska Natalia uległa onegdaj przykremu wypadkowi. Z powodu prędkiej jazdy uderzył powóz, w którym królowa siedziała — o kamień i rozbił się. Królowa odniosła lekkie rany.

Wiedeń. (Tel. wł. »Dnia«). Dodatkowo do mającej wkrótce nastąpić, a już sygnalizowanej przez »Dzień« nominacyi wicesekretarza ministerstwa spraw wewnętrznych dra Zygmunta Żeleskiego na starostę, dowiadują się, że p. Żeleski obejmie kierownictwo starostwa w Strzyżowie.

Giełdy zbożowe.

Wiedeń. 29/11 (Tel. „Dnia“).

Pszenica 10·55 do 10·95. Żyto 7·85 do 8·10 Kukurudza 7·85 do 8·00. Owies 7·15 do 7·40. Jęczmień 8·40 do 9·30.

Budapeszt 29 11. (Tel „Dnia“)

Pszenica na kwiecień 10·21 do 10·22. Żyto na kwiecień 7·96 do 7·97. Owies na kwiecień od 7·17 do 7·18. Kukurydza na maj r. 1905 7·56 do 7·58 Rzepak na sierpień 11·10 do 11·20.

Oferty mierne. Chęć kupna ogran. Usposobienie spokojne. Pogoda mróz.

Giełdy pieniężne.

Wiedeń. 29/11. (Tel. „Dnia“.) Zamknięcie giełdy g. 2·30.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 678·75, Akcye węg. Zakł. kred. 801·00, Anglobanku 284·75, Unionbanku 556·00, Laenderbanku 453·75, Bankvereinu 548·50, Bodencredit 970·00, Galic. banku hipot. 546·00, Kolei państw 651·75, Kolei połud. 88·50, Kolei Elbenthal 420·50 Kolei północnej 5495, Kolei czerniowieckiej 581·00, Alpiny 495·75, Rima Muranyi 516·00, Prask. Tow. żelaz. 2375. Fabryki broni 544·00, tureckie tytoniowe 332·50, Galic. karpac. Tow. nafwego 1128, Obl. węgier. indem. 97·85. Renta majowa 100·05. Austr. renta kor. 100·15, Węg. renta kor. 98·10, 56 l. listy Tow kred. ziemsk. 99·15, 4 prc. listy Banku hip. 98·80, 4½ prc listy Banku hip. 101·40, 5 prc. listy Banku hipotecznego 112·00, 4 prc. listy Banku krajow. 99·40, 4½ prc. listy Banku kraj. 101·90, 5 prc. kom. Obligi Banku kraj. 103·35, 4 proc. gal. obl. propin. 99·85, 4 prc. gal. pożyczki kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. Pożyka m. Lwowa 97·65, Losy tureckie 134·50, Marki 117·60, Ruble 254·00.

Wiedeń. 30/11. (Tel. „Dnia“). Giełda poranna g 10.30 rano.

Marki 117·57, Renta majowa 100·05, Węg renta kor. 98·10. Akcye austr. Zakł. kred. 676·00 Akcye węg. Zakł. kred. 799·50, Akcye Anglobanku 285·50. Akcye Unionbanku 557·50 Akcye Bankvereinu 548·00 Akcye Laenderbanku 451·50, Akcye Kolei państw. 650·50. Lombardy 87·00, Akcye kolei Elbethal 00·00, Akcye Fabryki broni 000·00. excl. kupon, Losy tytoniowe 000·00, Alpiny 494·00. Akcye Rima Muranyi 516, Akcye Prask. Tow. żelaz. 00·00, Losy tureckie 133·75, Ruble 254·00. 4 prc. listy zast. Banku hipotecz. 98·80, 4½ prc. listy zast. Banku hipotecz. 101·40. 4 prc. Galic. Poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 prc. listy zast. Banku kraj. 99·46. 56 l. listy Tow. kred. ziem. 99·15.

Usposbienie: Słabe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30. listopada br.

Hotel Europejski:

J. hr. Krasicki, Wołyń. A. Szczurkowski, Sryj. A. Wyżykowska, Glinna F. Kalkstein, Rosya, P. Schneilowa, Firlejówka. K. Siwicki, Ceniawa. J. Rakowscy, Hermanów. Dr. Smolarski, Schodnica. H. Gadziński. Wygoda. W. Mattausch, Wiedeń. E. Stolfa Kraków. T. Polański, Stoki.

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada).

Wydawca Edm. Maurycy Wandmayer. Odpowiedzialny redaktor Gustaw Krzysztalowicz. Drukarnia „Udziałowa“ Lwów, ul. Kopernika l. 20.